Wolny Chrześcijanin

Organ Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Koszt własny pojedyńczego numeru 20 groszy.

№ 1. „Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi." Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23. 1924 r. Wychodzi co miesiąc

Dwźięki Ewangelji.

Nie wiele jeszcze lat,
Nie wiele walk i łez,
A zniknie grzeszny, pyszny świąt
I przyjdzie cierpień kres.
Nie wiele jeszcze mąk,
Nie wiele ciężkich snów,
Potrzeba tylko pracy rąk,
A błyśnie jasny nów.
Nie wiele jeszcze kar,
Nie wiele łez i krwi,
A znikną cienie wszelkich mar —
Zbawienia przyjdą dni.
Gdy spłynie z czoła pot,
Nie próżny będzie trud:
Ogniwa fałszu skruszy młot
I wolny będzie lud.
I będzie wieczna cześć —
Promienny słońca wschód —
Świat przyjmie błogą Zbawcy wieść,
Miłości Bożej cud.
I przyjdzie nowy świt,
Nastanie gwiezdna noc,
Bo złości ludzkiej srogi zgrzyt
Pokona Boska moc.

P.P. № 25. Tłomacz. J. K.

Miłość w Zjednoczeniu i Wieczerza Pańska.

Protokół Zjazdu Brzeskiego, którym uchwalone zostało Zjednoczenie Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów, wymienia tylko pięć punktów styczności tych dwóch grup Dzieci Bożych, a mianowicie: wspólny komitet, wspólny statut, wspólna kasa, wspólna szkoła kaznodziejska i wspólne zjazdy.

Niestety tylko pięć, a nie sześć. Szósty punkt jest właściwie najważniejszym i najpotrzebniejszym, i może, jedynie potrzebnym — to **wspólne serce,** ożywione miłością Chrystusową, jak to było u pierwszych chrześcijan (Dzieje Apostolskie 4, 32). Wszystko inne — to bagatela, to samo przyjdzie bez pisania protokółów i uchwał Zjazdu. W miłości można z niczego największych rzeczy dokonać, a z brakiem miłości największe rzeczy w nicość obrócić. Miłość buduje. Miłość Chrystusowa zbudowała nietylko żywy kościół Boży, ale też i przybytki dla niecnych szalbierzy. Około miłości Chrystusowej można się rozgrzać i ożywić, bez niej — zastygnąć i umrzeć.

Że ten punkt nie został w protokóle

Zjazdu wymieniony, to tylko dlatego, że on już musiał istnieć, inaczej bowiem nie byłoby mowy o innych punktach Zjednoczenia.

My wiemy, że zewnętrznym znakiem i pamiątką miłości Chrystusowej jest Wieczerza Pańska, przypominająca nam, jak to Pan Jezus wydał ciało swoje na zabicie i krew na przelanie za nieprawości nasze. Wiemy także, że zarówno ewangeliczni chrześcijanie jak i baptyści są uczęstnikami zbawienia wiecznego. przez krew Jezusową. Czy tedy możliwem jest, aby jedni i drudzy w uczcie eucharystycznej wspólnie udziału brać nie mieli? Tak, to jest możliwe, ale chyba tylko tam, gdzie niema zrozumienia, że jedni dla drugich są braćmi.

Staćby się to mogło wówczas, gdyby naprzykład starszy zboru baptystów za warunek udziału w Wieczerzy Pańskiej stawiał członkowi zboru ewangelicznych chrześcijan formalne przyłączenie się do zboru baptystów lub odwrotnie. Takie żądanie byłoby niesłuszne i krzywdzące. Wszak w zupełności wystarczyłby dowód, że ów kandydat do Wieczerzy Pańskiej jest członkiem Zjednoczenia. Jakąż wartość przedstawiałoby całe Zjednoczenie, gdyby prawo uczęstnictwa w Wieczerzy nie było wspólnem prawem wszystkich jego członków? Zjednoczenie w takim wypadku byłoby bezcelowem i bezwartościowem. Miałoby ono tylko znaczenie jakieś ekonomiczne. Połączenie się tylko na podstawie pięciu wymienionych w protokóle warunkach, mogłoby tak samo dobrze dokonać się naprzykład pomiędzy Związkiem baptystów i przypuśćmy jakąkolwiek firmą wydawniczą. Nie łącząc się z nią duchowo, moglibyśmy z nią mieć wspólną kasę, zarząd w formie komitetu i t. d. Ale nasze Zjednoczenie wzięło sobie za hasło: jeden Pan, jedna wiara i jeden chrzest. Dlaczegożby nie mogła być też jedna wieczerza? Gdzie w Słowie Bożem jest powiedziane, że chrześcijanie muszą mieć jedną nazwę i być członkami jednego zboru, aby móc uczęstniczyć w Wieczerzy Pańskiej? Byłby to dodatek i to bardzo szkodliwy dla sprawy Bożej.

Łączmy się tedy bracia bez różnicy nazw we wspólnej Wieczerzy Pańskiej, jako połączeni miłością Chrystusową bracia i dzieci jednego Ojca w niebiesiech.

S. B

Czy Wieczerza Pańska ma być przy drzwiach zamkniętych?

Są zbory w których Wieczerza Pańska odbywa się tylko przy drzwiach zamkniętych, przyczem obcych świadków wyprasza się z sali. A dzieje się to dlatego, ponieważ przed wieczerzą niektórzy członkowie chcieliby się ze sobą porozumieć, czego przy obcych czynić nie mają odwagi lub czują się skrępowanymi.

Słowo Boże roztrzyga tę kwestję w ten sposób:

1) „Słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze!“ (Efez. 4, 26), to znaczy: gdybyś się chociażby najsłuszniej rozgniewał na brata, a pojednanie albo gniew swój zachował do dnia następnego, będziesz nieposłusznym Słowu Bożemu, t. j. postąpisz nie jako dziecko Boże i naśladowca Zbawiciela naszego, który zaraz przebaczył mordercom swoim.

2) „Azaż domów nie macie?“ (1 Kor. 11, 22). Pocóż takie sprawy odkładać aż do wieczerzy, kiedy możesz je załatwić w domu? Idź tedy do domu swego brata i powiedz mu nie jakąś gorzkość, lecz że ty się na niego nie gniewasz, żadnych win nie pamiętasz i proś go, by ci twe rozgniewanie przebaczył, co on chętnie uczyni.

3) Pożytecznem by było oprócz tego by zbór miał w wilję Wieczerzy Pańskiej modlitewne zebranie, na którem wszyscy mogliby sobie bez żadnych wymówek lub zarzutów wzajemnie przebaczyć i jedni za drugich się modlić (Efez. 4, 31-32).

Wobec tego, że Wieczerza Pańska jako pamiątka śmierci Pańskiej nastręcza okazję do głoszenia o odkupieniu przez krew Chrystusa, to publiczne obchodzenie tej pamiątki, sposobem pierwot-

nych chrześcijan, może wielu obcych ludzi zbudować i do Chrystusa pociągnąć.

„Wy jesteście światłość świata, nie może się miasto ukryć na górze leżące, ani zapalają świecy i stawiają jej pod korzec ale na świecznik i świeci wszystkim, którzy są w domu“ (Mat. 5, 14-15).

S. B.

Z Organizacji.

List Dr. J. H. Rushbrooke'a do braci w Chrystusie.

Dr. Rushbrooke, przedstawiciel na Europę od Towarzystwa Misji Zagranicznej Baptystów Amerykańskich, nadesłał do Redakcji naszej list, który w tłomaczeniu brzmi jak następuje:

Dnia 14-go grudnia 1923 r. Drodzy Bracia! Zasyłając wam serdeczne pozdrowienie składam także szczere noworoczne życzenia wszelkiej pomyślności w pracy waszej. Oby obfite błogosławieństwo Boże spłynęło na was!

W ciągu ostatnich czterech lat miałem zaszczyt i przyjemność służyć naszym kościołom na kontynencie Europy, oraz korzystałem z przywileju reprezentowania sprawy braterstwa, która łączy pomiędzy sobą baptystów całego świata.

Mamy wiele powodów do zadowolenia. W wielu krajach Europy warunki dla nas stały się korzystniejszemi, a stan sprawy Bożej w naszem wyznaniu i dzięki jemu stał się teraz mocniejszym niż przed czterema laty. Chlubą naszą stanowią całe rzesze, które zostały zdobyte z niedowiarstwa lub formalnego chrześcijaństwa do żywej wiary w Boga, i które z radością przyjęły Jego zbawienie przez Pana Jezusa Chrystusa i wyznały swą wiarę przez chrzest.

Grożą nam niebezpieczeństwa. Pozwolę sobie tylko jedno podkreślić — to niebezpieczeństwo rozłamów. Baptyści we wszystkich krajach powinni sami mocno przeciwdziałać duchowi osobistej ambicji, miłości własnej i rozterek. To zło zbyt często w czasach minionych szpeciło historję. Oby Bóg dał nam łaskę zwycięstwa nad niem w nasze dni. Trzymajmy się razem w mocnym związku braterskiej miłości.

Przed nami są wielkie zadania, przyczem tym wielkim zadaniom sprzyjają znakomite okoliczności, do wykorzystania których w całości ma uzdolnić nas łaska Boża. W szczególności potrzebujemy zasiłku ludzi duchowo i umysłowo uzdolnionych do służby w Królestwie Bożem. Powinniśmy się modlić za szkoły kaznodziejskie w każdym kraju, jak również za tych, którzy już poświęcają swe życie głoszeniu ewangelji.

Najwięcej zaś módlmy się ustawicznie, ażeby baptyści wszędzie na całym świecie mogli zrealizować węzeł braterstwa pomiędzy sobą i ze wszystkimi, którzy szczerze miłują Pana Jezusa Chrystusa. Módlmy się także, ażeby Duch Jezusowy zwyciężył wszystkie narody i ażeby pieśń aniołów o pokoju na ziemi i dobrej woli ludzkiej wszędzie znalazła oddźwięk i przyjęcie w sercach ludzkich.

W imieniu naszych współwyznawców — baptystów wszystkich krajów, a szczególnie Ameryki, Kanady i Wielkiej Brytanji, ślę braciom pozdrowienia. Niech łaska, miłość i pokój obfitują we wszystkich w tym Nowym Roku i następnych latach!

Wasz współwyznawca i sługa w Panu

Rev. J. H. Rushbrooke.

Ustąpienie br. K. W. Strzelca.

W połowie grudnia z. r. opuścił Polskę i stanowisko swoje Redaktor czasopisma „Nowe Drogi“ i przedstawiciel Towarzystwa Misyjnego Baptystów Amerykańskich, br. K. W. Strzelec. W ciągu trzech lat pobytu w Polsce, br. Strzelec mając za zadanie przyjść zrujnowanym wskutek wojny gospodarstwom rolnym i uczącej się młodzieży akademickiej z pomocą, nietylko z tego świetnie się wywiązał, lecz wykonał także szereg innych pożytecznych prac, które w historji kościoła baptystskiego w Polsce zaznaczyły się niewątpliwie złotemi zgłoskami. Pierwszą troską br. Strzelca

były setki rolników, którzy dzięki udzielonej im pożyczce, poprawili swoje gospodarstwa, odbudowali zniszczone chałupy i zaopatrzyli się w niezbędny inwentarz. Pozatem niezamożni studenci wyższych uczelni w liczbie około 500, korzystali ze stałej zapomogi miesięcznej, mogąc w ten sposób bez troski o chleb powszedni, oddawać się nauce. Następnie br. Strzelec założył w m. Łodzi przy udziale kapitału wybitnych przemysłowców miejscowych świetnie prosperujące obecnie Towarzystwo Wydawnicze „Kompas“, którego specjalnem zadaniem było zaopatrzenie kraju w zdrową, poważną literaturę ewangeliczną, z której obecnie korzystają miljony naszych rodaków, budząc się z uśpienia duchowego do prawdziwego chrześcijańskiego życia. Prócz masy broszur i książek w rozmaitych językach, założone zostało kilka pism perjodycznych, z których znane są: Nowe Drogi, Wolny Chrześcijanin, Nasz Gość i rosyjskie „Christijanin“. Prócz tego br. Strzelec przy udziale również tychże zamożnych przemysłowców, założył „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Baptystów w Polsce“, którego głównem zadaniem jest nabywanie nieruchomości, służących do celów wyznania baptystskiego wraz niesienie pomocy materjalnej kaznodziejom ewangelicznym i wogóle rozwój zapoczątkowanego przez br. Strzelca dzieła misyjnego w Polsce.

Wreszcie zasługom to br. Strzelca należy przypisać, że rozproszeni słowiańscy baptyści w Polsce, polacy, rosjanie i czesi, zorganizowali się niezależnie od zborów niemieckich w osobny Związek, który też połączył się rok temu z identycznym związkiem ewangelicznych chrześcijan w jeden wspólny, pod nazwą „Zjednoczenie Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce“.

Wobec tych zasług br. Strzelca wyjazd jego z kraju musi wywołać powszechny żal wszystkich jego współpracowników i ogółu naszych braci, dzieci Bożych w Polsce.

Słowiańska misja spoczywa w rękach Komitetu Zjednoczenia, który, niestety nie rozporządzając środkami materjalnemi, prowadzi życie dość suchotnicze i tylko dzięki niezłomnej wierze w opatrzność Bożą, walczy i działa. Niewątpliwie Bóg, który jest bogatszy od całego świata, nie opuści dzieci swoich, dając im nietylko rozrost duchowny, lecz i chleb powszedni.

Ustąpienie br. Strzelca spowodowane zostało ekspiracją terminu, na jaki go powołało Amerykańskie Towarzystwo Misyjne.

S. B.

Misja wewnętrzna.

Do wszystkich Zborów i Misji.

Wiadomo wszystkim, że od dłuższego czasu były robione starania, aby otworzyć szkołę dla przyszłych kaznodziei, których wielki brak daje się odczuć.

Z pomocą Bożą, szkoła takowa została otwarta i z początkiem stycznia b. r. rozpoczęły się regularne wykłady. Narazie z braku miejsca i funduszu przyjęto tylko sześciu braci, chociaż zgłosiło się piętnastu. Mamy nadzieję, że ci bracia, którym obecnie dla powyżej wymienionych przyczyn przyjęcia do szkoły odmówiono, nie zniechęcą się, ale tem więcej w modlitwach swych prosić będą Boga o błogosławieństwo dla rozpoczętego dzieła z wiarą, że i dla nich przyjdzie czas, w którym będą mogli przygotowywać się do pracy w winnicy Pańskiej.

Lecz tu chcemy zwrócić uwagę wszystkim braciom i siostrom wszystkich zborów i misji, aby raczyli pamiętać o swoim obowiązku wobec braci w szkole, i chętnie składali ofiary dla podtrzymywania tej uczelni. Szkoła nasza została otwarta bez żadnego kapitału, z wiarą w Boga i pomoc ludu Bożego. Pamiętajcie drodzy, że Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, zanim wysłał apostołów głosić ewangelję zbawienia, kształcił ich i uczył przez trzy lata. A tak Jezusowi, jako też i uczniom Jego pomagali materjalnie ci, którzy posiadali jakąkolwiek majętność, z wdzięczności „służyły mu z majętności swoich“ (Łuk.

8, 2-3). Zaś Apostoł Paweł powiada: „Ochotnego dawcę Bóg miłuje“ (2 Kor. 9, 1-15). Niechże więc każdy zbór, każda misja, zbierze co może i ofiarę swą prześle na ręce Komitetu.

Prócz tego, byłoby bardzo szlachetną rzeczą dla tych zborów, których bracia znajdują się w szkole, aby zawsze pamiętali o nich w modlitwach swych, i od czasu do czasu, przysłali im chociaż małą pomoc materjalną. Tem okazuje się prawdziwe chrześcijaństwo i miłość braterską. Pamiętajcie, drodzy Bracia i drogie Siostry, że bracia znajdujący się w szkole, mają zawsze wydatki, a żadnego przychodu.

Jeżeli Wy będziecie pamiętać o nich, unosić ich przed tron Boży w modlitwach Waszych, o ile można pomagać im, i oni czuć się będą lepiej, nauka będzie im szła raźniej, bo z nimi i za nimi jest lud Boży.

Jan Adamczyk.

Zaborze, d. 5 grudnia 1923 r.

Dnia 1-go grudnia przybył do Zaborza brat kazn. Antoni Czaplik, który nie tak dawno przyjechał z Ameryki, na którego tak długo z wielką cierpliwością oczekiwaliśmy.

W niedzielę, 2-go grudnia o godzinie 9-ej rano rozpoczęło się nabożeństwo pieśnią z Gusli № 219, poczem powstaliśmy do modlitwy. Po modlitwie brat Czaplik przeczytał tekst z I-go Listu Ap. Jana, rozdz. 3-ci i wygłosił kazanie na temat o Ojcowskiej miłości.

W połowie nabożeństwa odwiedził nas pan Naczelnik gminy, Piotr Pirog, ze swoim zastępcą Mikołajem Matwejowym, przerywając nam nabożeństwo i poszukując jakichś ludzi.

Brat A. Czaplik zapytał się wójta jakie ma prawo robić taki ruch podczas nabożeństwa? Na co wójt odpowiedział: niech Pan robi dalej swoje, ja do Pana niemam nic, ja tylko przyszedłem po obcych ludzi. Poczem zabrał ze sobą kilku przybyłych braci z sąsiedniej wioski i odprowadził ich na posterunek. Potem nastała zupełna cisza i spokój.

Nabożeństwo ranne zakończyło się dobrze i wszyscy rozeszli się do domów.

Po południu o godz. 2-ej zebrali się znowu wszyscy bracia i siostry i dużo ludzi obcych, aby usłyszeć Słowo Boże.

Nabożeństwo rozpoczęło się pieśnią z Gusli № 82, a po modlitwie brat Czaplik przeczytał tekst z Ew. Św. Marka rozdz. 12, 28-34 i wygłosił kazanie na temat: Niedalekiście Królestwa Bożego. Pan Bóg nas hojnie błogosławił w tym popołudniowym nabożeństwie, tak iż wielu ze łzami słuchali Słowo Boże.

Poczem obchodziliśmy Wieczerzę Pańską, podczas której przybył wezwany przez wójta jeden policjant z Hujcza, ale nam nie przeszkadzał, czekając na dworze, aż się zakończyła nasza uroczystość i aż ludzie się rozeszli do swoich domów. Cieszymy się z tego wielce, że teraz już w Zaborzu jest nam dużo lepiej pracować dla Królestwa Bożego.

Po rozejściu się wszystkich zgromadzonych braci i sióstr, wkroczył pan policjant do mieszkania, zanotował sobie godność brata Czaplika i po długiej rozmowie opuścił mieszkanie w bardzo grzeczny sposób.

O, dałby Pan Bóg, abyśmy w całej Polsce mieli dużo takich rozsądnych policjantów i urzędników państwowych jak ten pan policjant z Hujcza, który z nami w tak grzeczny, delikatny i spokojny sposób obchodził się, tylko szkoda, że nie udało się nam dowiedzieć się jego nazwiska.

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie, radujcie się razem z nami, że teraz już nadchodzą dla nas lepsze czasy i módlcie się do Pana i Zbawiciela naszego Jezusa, ażeby raczył dać nam zupełną wolność w głoszeniu Ewangelji i ażeby jeszcze wielu przez głoszenie Ewangelji mogło przyjść do poznania prawdy i do Chrystusa jako Onego dobrego Zbawiciela, który nas prowadzi do wiecznej radości.

Pozdrawiam Was wszystkich w Imieniu Zboru i miłujących Zbawiciela.

Wasz życzliwy i najmniejszy brat w Chrystusie Panu

Mikołaj Luty.

Przebudzenie na kresach.

Brat Szenderowski pisze ze Zdołbunowa pod datą 29-go listopada r. ub.:

Pierwszy zjazd duchowny odbył się we wsi Tutowiczach i trwał trzy dni. Było około 250 członków z kilku zborów. Prócz tego mieliśmy dwa zebrania ewangelizacyjne, na których Bóg nawrócił do swej łaski około 30 osób. Od kiedy pracuję na niwie Pańskiej, to jeszcze takiej radości nie miałem.

Był to prawdziwy cud Boży, ponieważ i ci, co w grzechach żyli jako zwierzęta i prześladowali dzieci Bożych, nawrócili się i płakali jak małe dzieci. Lokal na 300 osób był tak przepełniony, że ani wejść ani wyjść z niego nie było można. Trzeba było okna wyjąć, ponieważ i za oknami stały tłumy, chciwie słuchając Słowo Boże. Po kazaniu, gdy wezwałem słuchaczy do modlitwy, grzesznicy z płaczem na głos wołali do Boga o przebaczenie i oddawali się w szczerej pokucie serc swoich Panu. Ach, moi najmilsi, wy sobie wyobrazić nie możecie jakie było błogosławieństwo Boże!

W dzień naszego odjazdu o godzinie 8-ej wieczorem, szły za nami tłumy ludu z płaczem wołając: nie zostawcie nas sierotami, przyjedźcie znowu do nas! Pożegnanie było bardzo rzewne. Chwała Panu za wszystko!

Z podróży po ziemi Lubelskiej.

Parę razy, krótko, coś nie coś, podałem braciom i siostrom w Chrystusie z moich podróży, chcąc tem samem zachęcić innych do podobnego lub wprost tegoż samego czynu, jaki pełnię w winnicy Chrystusowej, mianowicie docierania do najgłuchszych miejsc z ewangelją Chrystusową w ręku w myśl Jego nakazu: „i będziecie mi świadkami aż do ostatniego kraju ziemi“ (Dz. 1, 8).

Na tym miejscu chcę podzielić się radością jaką miałem w ostatniej podróży.

W drugiej połowie listopada r. ub. wyruszyłem, jak zwykle, z ewangeljami i literaturą tej że treści w podróż, do miejscowości jeszcze mi nie znanych, i prawie dotąd nieznane powodzenie miałem, szczególnie w wiosce Kania-Wola.

Po przyjściu, jako człowiek obcy i nieznany, byłem spotkany bardzo obojętnie i zimno, pomimo to pozostawałem tu kilka dni.

W sobotę wieczorem zwołałem zgromadzenie w domu brata naszego, który był w tej wiosce. Ludzi było względnie niewiele, bo tylko ze 30 osób, zato następnego dnia w niedzielę, przyszło tak dużo ludzi, że musieliśmy okna roztwierać dla braku powietrza, pomimo to, że na dworze był mróz, pod oknami było pełno słuchaczy.

W tej wsi odbyło się 3 zgromadzenia przy licznym udziale słuchaczy.

W sąsiedniej wsi były 2 zgromadzenia. No i aż pod Chełmem we wsi Pniowno było kilka zgromadzeń, prawda mniej licznych, ale błogosławionych. Podróż trwała przez trzy tygodnie, wszystko piechotą. Oczywiście przez 20 nocy nocowałem u rozmaitych ludzi, od których mogłem się dowiedzieć dużo rzeczy, a też jest wielkie pragnienie słuchania Słowa Bożego, tylko niema ewangelistów. Miejscami prosili mnie, żebym u nich przezimował. Bracia i siostry „podnieście wasze oczy, a przypatrzcie się krainom, że już białe są ku żniwu“ (Jan 4, 35).

Wasz brat w Panu

Ign. Karczewski.

Wrażenie z podróży do Brześcia.

W niedzielę, d. 11-go listopada ub. r. zbór w Brześciu obchodził wielką uroczystość. Bracia w Brześciu od początku istnienia ich zboru, nie mieli stałego miejsca, gdzie mogliby podług nauki Syna Bożego wielbić Boga. Przez jakiś czas, schodzili się oni w wynajętej suterynie pewnego budynku, bo o lepszem miejscu nie można było narazie nawet myśleć. Lecz Bracia brzescy na czele ze swym energicznym kaznodzieją Dziekuć-Malejem, nie tracili nadziei, pamiętając na to, że i dla ich Zbawiciela,

chociaż był panem świata, nie było w świecie miejsca, ale musiał szukać schronienia w ubogiej stajence. Modląc się o lepsze i większe miejsce dla zebrań, wierzyli, iż Ojciec ich niebieski odpowie na ich wołanie i, według woli swej, da im to, co posłuży ku większej chwale imienia Jego. Wrogowie ewangelji w mieście Brześciu robili co mogli, aby tylko słowo prawdy, słowo radosnej nowiny, nie było głoszone ginącym w grzechu duszom. Szatan jest dobrym politykiem, jako „książę“ tego świata używa wszelkich sposobów i różnych ludzi do wykonania dzieła swego. Najwięcej tam, gdzie idzie o ratowanie odkupionych drogą krwią Jezusa dusz ludzkich. W Brześciu, aby przeszkodzić głoszeniu ewangelji, ksiądz rzymski razem z prawosławnym popem zmówili się, biorąc do pomocy żydowskiego rabina i wszyscy trzej postarali się o to, aby w mieście ich nie dopuszczono do głoszenia ewangelji.

Rabin współpracy odmówił, a postępkiem swym nietylko zawstydził obrońców świec, kadzideł i ciemnoty,. ale dokazał, iż pochodzi z rodu Gamaliela.

Plany i spiski wrógów prawdy Bożej spełzły na niczem. Bóg wołania dzieci swych wysłuchał i dopomógł im, że byli wstanie wynająć ładny i obszerny budynek na lat trzy, gdzie w duchu i prawdzie będą wielbić Pana zastępów.

Poświęcenie nowego lokalu odbyło się w powyżej oznaczoną niedzielę. Piszący te słowa, był na poświęceniu obecny, zastępując kaznodzieję K. W. Strzelca, który z powodu nawału pracy, nie mógł osobiście jechać. Sala, chociaż niezupełnie wykończona, przedstawia się wspaniale. Jest obszerna i może pomieścić więcej aniżeli tysiąc osób. W dniu poświęcenia była ona wypełniona po brzegi. Ranne nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10-ej, a trwało do godziny 1-ej po południu.

Po nabożeństwie odbyła się braterska uczta, w której brało udział przeszło dwieście osób. Podczas przekąski, młodzież tamtejszego zboru, upiększała ową serdeczną, prawdziwie chrześcijańską ucztę naprzemian śpiewem i deklamacjami.

Wieczorne nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 5-ej, a trwało do 7-ej. Tak na rannem nabożeństwie, jako też na wieczornem, przemawiali: kaz. Dziekuć-Malej, niżej podpisany, brat Gutsze, zarządca traktatowego towarzystwa i jeszcze jeden brat ruski. Pobyt w Brześciu przekonał mię, że w Polsce, chociaż są wielkie przeszkody, prawda Boża zwycięża. Światło ewangelji Jezusowej oświecać zaczyna trzymane w mrokach umysły ludzkie. Przyjdzie chwila, że książę ciemności przed mocą Słowa Bożego ustąpić będzie musiał, a lud w Polsce pójdzie za Tym, który go kupił własną krwią. Bardzo utkwiło mi w pamięci życie tamtejszych braci, a zwłaszcza młodzieży. Oby Bóg z łaski swej oży-

Alleluja, cześć i chwała!

Niech Bogu brzmi chwała
po wszystek tu czas:
Miłością wybawił
od śmierci On nas.

Chór: **Alleluja, cześć i chwała,**
Alleluja, amen!
Alleluja, cześć i chwała,
Pan z nami, amen.

O dzięki ci, Chryste
za przelew Twej krwi:
Do rajskich przybytków
otwarłeś nam drzwi.

Chór.

Bądź chwała Ci, Ojcze,
żeś Ducha nam dał!
O spraw, by w swej mocy
On zawsze nas miał.

Chór.

Guśli № 154. Tłom. *S. B.*

wił i nasze znajdujące się zbory po większych miastach w Polsce. Bo tam gdzie życie, tam też jest wzrost.

Jan Adamczyk.

Praca Polskiego Stow. Kobiet Chrześcijańskich.

Sprawozdanie S. A. Szumanowej.

Drogie Siostry.

I. Chcę wam opisać o mojej pracy na polu misyjnem w roku ubiegłym. Dnia 18-go stycznia r. z. wyjechałam do Brześcia. Na dworze był silny mróz, także i w wagonie chłód mi dokuczał, lecz gdy przybyłam na miejsce, gdzie się zbierają dzieci Boże, serce moje zapałało gorącą wdzięcznością dla Boga, za Jego łaskę zbawienną wśród młodzieży, która się garnie do Chrystusa i pięknie śpiewa ku Jego chwale. Także i dzieci zdala przychodzą do szkółki niedzielnej, aby się uczyć prawd świętych ze Słowa Bożego. Z siostrami przeżyłam błogosławione chwile.

S. Dziekucowa opowiadała nam o swem życiu w klasztorze, gdzie się wychowywała wśród martwych ceremonji, nie znając Boga żywego. O, jak cudownie Bóg wybiera sobie dusze, które tęsknią do Niego. S. Konopka, która tam także przyjechała, opowiadała swoje spotkanie z Jezusem, gdy była w beznadziejnej rozpaczy i chciała się życia pozbawić, Pan podał jej rękę i wprowadził do radości dzieci Bożych.

Zorganizowałam tam Stowarzyszenie Kobiet, w którem s. Turowa jest przewodniczącą. Ona to jest pierwszą cegiełką kościoła Bożego w Brześciu. To też gorliwie pracuje, aby mogła i inne kobiety pozyskać dla Pana. S. Dziekucowa jest sekretarką w Stowarzyszeniu, zadaje też sobie wiele trudu, uczy bowiem czytać te siostry, które pragną lepiej poznać Słowo Boże i w samotności sobie coś przeczytać lub zaśpiewać jaki hymn i pokrzepić duszę swoją. Ach, drogie Siostry, jak mało ceni dar Boży ten, kto umiejąc czytać, często zaniedbuje czytania Pisma świętego. Pamiętajcie! komu więcej dano, więcej od niego będzie żądano.

II. Moja druga podróż była do Białegostoku, gdzie zatrzymałam się u s. Kisielowej, której dom jest jak niegdyś w Betanji, gdzie Pan Jezus chętnie przebywał; tak i tu: Pan często wstępuje w postaci sług swoich i biednych bezdomnych, a każden miejsce znajdzie. W Białymstoku odwiedziłam kilka sióstr i zachęcałam je do wspólnej pracy, lecz, jak dotąd, nie zorganizowały się ściśle, jednak niektóre pracują w szkółce niedzielnej, lub po wsiach, jak np. s. Darja jest niestrudzoną w swej pracy dla Pana. Chodzi od wsi do wsi i opowiada o łasce Chrystusa, jak On grzeszników miłuje. Bóg pobłogosławił jej pracę, kilka dusz oddało się Panu i poszły za Nim.

III. Stamtąd pojechałam do Grodna, gdzie założyłam szkółkę niedzielną i Stowarzyszenie Kobiet. Będąc kilka razy w Grodnie, zawsze doznawałam wiele radości, widząc moc Bożą zbawienną w sercach pokutujących grzeszników. Tak i teraz jedna panienka, będąc pod wpływem miłej siostry Dziemiani widząc jej życie w Bogu, zaczęła się zastanawiać nad marnością życia świeckiego, w którem miała wielkie upodobanie i żal jej było wziąć rozbrat ze światem. Ale gdyśmy rozważały Słowo Boże, łaska Ducha św. oświeciła jej duszę. Padłyśmy wówczas na kolana i w gorącej modlitwie oddała serce swe drogiemu Zbawcy i otrzymała błogi pokój dla duszy swojej. Miłe moje siostry, czy i wasze obcowanie jest tak święte między koleżankami," byście mogły je pozyskać dla Boga?

IV. Z Grodna wyjechałam z dwiema siostrami: Lodzią Dziemian i Żenią Szałandą, które się udały na kursa do Łodzi. W drodze miałam sposobność rozmawiać z jedną panną telegrafistką, która się zainteresowała zbawieniem i kupiła sobie Nowy Testament. Oby Bóg i w jej sercu zamieszkał Duchem swoim św.

Po krótkim odpoczynku w moim domu, udałyśmy się do Łodzi. W wagonie ludzie ciągle się zmieniali, więc miałyśmy

dosyć sposobności świadczyć o naszym dobrym Zbawicielu. Mało było takich, którzyby Go chcieli uznać jako swego Pana. Tylko jeden Żyd stęskniony i spracowany, przyjął Go jako dawno oczekiwanego Mesjasza i poszedł drogą swą radując się. On mieszka w Sieradziu.

V. W marcu pojechałam do Garwolina. Jest to miejscowość uboga; naród bardzo nieszczęśliwy, pogrążony w ciemności duchownej. Są tam dusze, które pragną zbawienia i wzdychają pod ciężarem jarzma djabelskiego. Miałam sposobność w niektórych domach głosić tę błogą wieść o Jezusie, jak On grzeszników miluje i woła do siebie. Były dusze, które chętnie słuchały tej dobrej nowiny. Rozdałam także sporo literatury chrześcijańskiej: w szpitalu, w więzieniu i na rynku a także na stacji w Garwolinie i w Pilawie.

VI. Dnia 12-go maja wyjechałam do Lwowa. W Bełżcu spotkałam br. Petrasza, który wracał z podróży misyjnej. Byłam świadkiem niemiłego zajścia z konduktorem, który się domagał w brutalny sposób dopłaty za bilet od brata P. choć nie miał słuszności. Z całego obejścia i fizjognomji tego człowieka widać było jakiemu Panu on służy. Przypomniały mi się słowa Pana: „posyłam was jako owce między wilki". Dzieci Boże we Lwowie cieszyły się z naszego przyjazdu. To też w niedzielę licznie się zebrali tak starsi, jak i dzieci w szkółce niedzielnej, gdzie mogłam im opowiadać, jak Pan Jezus dzieci kocha i chętnie je błogosławi, gdy się do Niego zbliżają (Mat. 19, w. 13). W poniedziałek wieczorem było zebranie kobiet, w którem objaśniałam, jak my się organizujemy, żeby służyć naszemu Panu i bliźnim, na wzór naszych sióstr z ew. Łuk. 8, w. 3. Z radością siostry przyjmowały te słowa i wyraziły chęć wraz z nami pracować, służąc Panu w uniżeniu, gdyż godzien tego jest. Ten dobry Pan nasz, który opuścił swoje piękne niebo, a przyszedł na tę ziemię, aby nam służył. Odczuwałyśmy obecność Pana Jezusa, bo serca nasze pałały. Lecz przeciwnik nasz, djabeł, złościł się bardzo, bo zebrał tłum na ulicy, który nam groził i rzucał się na nas, gdyśmy wychodziły. Serca nasze były spokojne, wiedziałyśmy bowiem, iż bez woli Ojca niebieskiego włos z głowy nam nie spadnie. Bawiąc dwa tygodnie we Lwowie, poznałam cokolwiek życie ludu naszego w Małopolsce. Lud ten mało oświecony Ewangelją, nie zna wolności dzieci Bożych: wzdycha, szuka, trwoży się, nie wiedząc, że zbawienie może mieć darmo, pomimo tylu kościołów i klasztorów jakie się tam znajdują.

Z s. Sawiczową odwiedzałam znajomych po domach i chorych w szpitalach. Jedna młoda żydówka z wdzięcznością przyjęła Ewangelję, którą jej podarowałam i z przejęciem czytała te cudne słowa w niej zawarte. Oby Bóg łaskawy pobłogosławił to młode serce. Byłam też świadkiem aresztowania siostry Sawiczowej. Widziałam jak ona mężnie wyznawała Chrystusa i odważnie zdecydowała się pójść nawet do więzienia i cierpieć dla Niego. Dziękuję Bogu za tę chwilę, w której mię doświadczył, abym zbadała swoje serce, czy i ja gotowa jestem cierpieć dla Niego. Drogie siostry i bracia, czuwajmy i módlmy się, abyśmy nie weszli w pokuszenie, gdy przyjdzie chwila prześladowania dla nas, abyśmy się nie zaparli Chrystusa. Módlmy się też i za tych, którzy cierpią za imię Jego, aby wytrwali w wierze.

VII. Dnia 24-go maja wyjechałam ze Lwowa, w powrotnej drodze wstąpiłam do Lublina, aby odwiedzić nasze drogie siostry Ostrowską i Aszurkową, które tak zdala od zboru są i czują się osamotnione. Będąc połączone jednym duchem i miłością Bożą, cieszymy się, gdy się możemy widzieć i dzielić tak smutkiem jako i radością. Gdym wracała z Lublina, miałam sposobność świadczyć o miłości Bożej wszystkim, którzy jechali zemną w wagonie 4-ej klasy. Jest to obszerny wagon i zupełnie się nadaje dla pracy misyjnej. Polecałam Pismo św. żeby czytali, lecz jeden się tylko znalazł z pomiędzy 30-tu pasażerów, który chętnie przyjął Ewangelję, a gdy zaczął czytać, twarz mu się rozjaśniła i prosił mię, żeby mu sprzedać cały Testament, co też z ra-

dością uczyniłam. Człowiek ten był z Dęblina.

VIII. W czerwcu wyjechałam na konferencję do Brześcia wraz z innemi siostrami. Zjechało się nas osiemnaście i wszystkie znalazłyśmy gościnne przyjęcie u s. Turowej. Tylko prawdziwa miłość może być tak cierpliwą i pełną poświęcenia jaką nam s. Turowa okazała. Bo nietylko siostry, ale i kilku braci gościło w jej szczupłym domku składającym się z trzech pokoików. Wstawałyśmy o piątej rano, żeby módz się wzajemnie nauczać i radzić o różnych sprawach naszego Stowarzyszenia i jak najpożyteczniej pracować. Jakiego talentu Pan komu udzielił, takim aby Mu służył.

(c. d. n.)

Koncert duchowny.

W Warszawskim polskim zborze baptystów, przy ulicy Grzybowskiej № 54, odbył się drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia koncert duchowny, pod batutą dzielnego dyrygenta, młodego brata L. Szenderowskiego. Program obejmujący aż 27 numerów, urozmaicony był śpiewem choralnym, solowym, duetami z towarzyszeniem orkiestry na mandolinach i gitarach. Prócz tego wygłoszone były deklamacje i krótkie przemówienia ze Słowa Bożego do słuchaczy, którymi sala po brzegi była wypełniona. Program koncertu, zarówno swoją wzniosłą treścią jak też starannem wykonaniem zasłużył na gorące uznanie słuchaczy. Młody, bo zaledwo 19 lat liczący dyrygent, ma już za sobą kilkuletnie doświadczenie jako kierownik chóru duchownego i orkiestry w zborze ewangelicznych chrześcijan w Kijowie, skąd parę miesięcy temu, ku naszej radości, przybył na stałe do Warszawy. Jako student Politechniki Warszawskiej, brat Szenderowski wolne chwile poświęca muzyce duchownej, w krótkim czasie zorganizował i wyćwiczył orkiestrę. Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości br. Sz. da się poznać szerszej publiczności. Daj Boże, aby ta praca wydała obfite owoce w naszej stolicy!

S. B.

Dzieło Boże zagranicą.

Stow. Młodzieży Chrześcijańskiej w Rosji

Przez brata A. Kircuna w m. Zelwie, otrzymaliśmy list od prezesa kółka młodzieży w m. Połtoracku, okręgu Turkmeńskiego, br. Jana Żełtowa, następującej treści:

„My członkowie kółka w liczbie 16 osób, zamieszkali w dalekiej miejscowości Rosji, bardzo pragniemy zawiązać listownie ścisły stosunek ze Stowarzyszeniem Młodzieży Chrześcijańskiej w Polsce i z poszczególnemi jego kółkami.

Pragniemy dowiedzieć się o pracy na niwie Pańskiej w Polsce i podzielić się doświadczeniem nabytem w pracy śród młodzieży jak również radością i smutkami, jakie przypadają nam w udziale z woli naszego miłosiernego Boga. Jeżeli wy macie stowarzyszenie młodzieży, to prosimy oświadczyć im od naszego imienia serdeczne, braterskie pozdrowienie i prośbę, aby zechcieli z nami korespondować, celem lepszego zaznajamienia się ze stanem sprawy Bożej w naszych krajach. Piszcie do nas, jaką macie duchowną literaturę i skąd ją można sprowadzić.

Nasze kółko śle wszystkim pracownikom na niwie Pańskiej w Związku Baptystów serdeczne pozdrowienie i życzenie gorliwie pracować na chwałę Boga i godnie wielbić Jego wielką miłość do nas, wykonując Jego wolę we wszelkich warunkach życia naszego. Mat. 5, 13-16.

Z wielką tęsknotą będziemy oczekiwali odpowiedzi na nasz list i wiadomości o pracy w winnicy Pańskiej.

Kto by życzył sobie z nami nawiązać korespondencję, może pisać na adres: miasto Połtorack, Turkmeńskoj obłasti, ulica Gogolewskaja № 19, Iwan Gawriłowicz Żełtow.“

Z radością odpowiemy co będziemy mogli.

Slemy wam serdeczne braterskie pozdrowienie od imienia kółka młodzieży w Połtoracku. Rosja. Prezes I. Żełtow.

Kącik biblijny.

Lekcje dla kółek biblijnych w domu lub zborze.

Lekcja V.

Zakon i łaska.

Deut. 21, 18-21. Łuk. 15, 21-23.

Zakon.

1. Czem jest zakon?
Jest „święty“ Rz. 7, 12.
Jest „doskonały“ Ps. 19, 7-8.
2. Co zakon mówi?
„Przestrzegaj, czyń“ Lev. 18, 5. Rz. 10, 5.
3. Co zakon uczynił?
Zakon przedstawiał prawa Boże, ale ludzkość, dla słabości, nie była zdolna go zachować. Jak. 2, 10. Rz. 3, 19.
4. Czego nie może dokonać?
„Nie usprawiedliwia“ Dz. 13, 39.
„Niczego nie udoskonalił“ Żyd. 7, 18-19.
5. Na co zakon był dany?
„Dla przestępstwa“ Gal. 3, 19.
„Był naszym ...“ Gal. 3, 24.
6. Jak zakon był dany?
„Przez Mojżesza“ Jana 1, 17. Ex. 20, 18. Żyd. 12, 18.

Łaska.

1. Co jest łaska?
Łaskę okazuje się komu z miłości. Łaska nie jest zasługą.
„Dobrotliwość Boża“ Tyt. 3, 4-5.
„Obfite bogactwo łaski ku nam“ Ef. 2, 7.
2. Co mówi, co żąda?
„Wierz“ Jana 5, 24.
„Nie zginie“ Jana 10, 28-29.
3. Co łaska czyni?
„Zbawia“ Ef. 2, 8-9.
„Daje zbawienie“ Tyt. 2, 11.
4. Na co była dana?
„Tak Bóg umiłował“ Jana 3, 16.
5. Jak była dana?
„Przez Jezusa Chrystusa“ Jana 1, 17.

Położenie wierzących.

1. Kto jest wierzącym?
Ten „kto wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym“ Dz. 8, 37.
2. Czy wierzący są pod zakonem?
„Nie pod zakonem, ale ...“ Rzym. 6, 14.
3. Co wierzący ma czynić?
„Chodzić jako on chodził“ 1 Jana 2, 6.

Chrześcijaństwo.

1. Czem jest chrześcijaństwo?
Oparte na wierze w zasługi Chrystusa. „Chrystus umarł“ 1 Kor. 15, 3.
2 Czy zakon i łaska mają co wspólnego?
„Wiara usprawiedliwia“ Rzym. 4, 4-5.

Głosy prasy.

Co piszą zagranicą o stosunkach Rządów do baptystów?

Wyciąg z broszury Dr. I. H. Rushbrooke p. t. „Stan i postęp wyznania baptystskiego w Europie“. Powyższą broszurę czytali wszyscy delegaci Wszechświatowego Kongresu Baptystów w Sztokholmie, odbytego w lipcu ub. r. Jest tam mowa też i o Polsce. Oto co tam czytamy:

„Najważniejszem zadaniem naszem jest ustawiczne pilnowanie wolności sumienia, której Rządy europiejskie próbują pozbawić mniejszości religijne. „Cena wolności jest to wieczne czuwanie“ — jest to zasada szczególnie potrzebna na „Starym lądzie“. Wolność religijna ma wprawdzie uznanie we wszystkich krajach, ale tylko na słowach a nie w rzeczywistości. Rumunja dała tego najgorsze przykłady. W Polsce ostatnio ciemny tłum gwałty czynił. W Hiszpanji szerzy się reakcja i stosuje się represje, a miejscowa policja dopuszcza się bezprawia i gwałtów względem wierzących. W Czechosłowacji Rząd przeprowadził rozdział kościoła od państwa, ale mocne dotąd wpływy rzymskiego katolicyzmu udaremniają wykonanie planów Rządu. Nawet w takim kraju jak Łotwa, zawiązały się niepomyślne stosunki pomiędzy Rządem a niektóremi uprzywilejowanemi kościołami. Naogół Rządy w południowo-wschodniej Europie wykazują chęć mięszania się w wewnętrzne sprawy organizacyj religijnych i narzucania im nietolerancyjnych warunków „uznania“. W Rosji baptyści na początku rewolucji

byli roztrzeliwani za odmowę od służby wojskowej, ale potem ta „polityka“ zmieniła się i dziś oni są wolni od służby wojskowej. Cieszy nas, że baptyści w większości państw Europejskich cieszą się opinją najsumienniejszych i najlepszych obywateli kraju. Akcja dobroczynna baptystów amerykańskich była naogół przyjęta z wdzięcznością z wyjątkiem Rumunji, gdzie księża tłomaczyli to chęcią „nawracania za dolary“. Naogół w sprawie prześladowania żadne państwo nie dało poważnego powodu do interwencji do Ligi narodów, z wyjątkiem Rumunji. Nowa konstytucja tego państwa wyraźnie uchwaliła zasadę wolności religijnej, ale Rząd jej nie stosuje, tłomacząc to przewrotnie i na szkodę wolnych wyznań religijnych.“

Bogu dzięki, że Polska nie jest jeszcze za najgorszą uważana i nie daje poważnego powodu do interwencji międzynarodowej. Chociaż tu i owdzie miały miejsce napady pijanego pospólstwa, podburzonego przez swych duszpasterzy, albo bezprawne i krzywdzące represje ze strony władz administracyjnych, to jednak nasi bracia jako prawdziwi chrześcijanie umieją wiele cierpieć, milczeć i przebaczać. Jest to rzecz pewna, że światło ewangelji Chrystusowej w Polsce nie da się ugasić żadnym sposobem. Chrześcijanie, którzy pokochali swego Boskiego Mistrza, dłużej potrafią cierpieć, aniżeli ich przeciwnicy dręczyć, a w cierpieniach jeszcze więcej się wzmocnią i zahartują. Neron i „święta inkwizycja“ krwi rozlewem mniej szkody chrześcijaństwu wyrządzili, aniżeli Konstantyn Wielki licznemi przywilejami.

My polacy wyznający Chrystusa, pragniemy tylko wolności sumienia i publicznego wyznania swej wiary, co jest zagwarantowane paragrafem 111-tym Konstytucji Rzeczypospolitej w imię Boga Wszechmogącego uchwalonej.

Pragniemy i czekamy cierpliwie, kiedy wspomniany paragraf zacznie być stosowany do mniejszości religijnych i kiedy będziemy mogli z dumą powiedzieć, że Polska rzeczywiście nie daje powodu do interwencji Ligi narodów.

S. B.

Głosy Czytelników.

Chrząstów, dnia 6-go grudnia 1923 r.
p. **Chorzelów**, Mielec.

Drodzy Bracia!

Kościół rzymsko-katolicki naucza, że tylko ci będą zbawieni, co są członkami kościoła rzymsko-katolickiego. Biblja nigdy takiej nauki nie głosiła. Jezus umarł nietylko za tych co należą do kościoła, ale za wszystkich.

Święty Jan mówi: „A On jest ubłaganiem za grzechy nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata“ (1 Jan 2, 2). Przypatrzmy się dalej co mówi znów Apostoł Paweł, że Jezus umarł za wszystkich, a nie za kilku. „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego“ (1 Tym. 2, 5-6). Dalej mówi Apostoł Paweł: „Dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym“ (Rzym. 6, 23).

Jezus nigdy nie zorganizował nominalnego kościoła, a prawdziwym kościołem jest tyko maluczkie stadko, które odziedziczy Królestwo niebieskie, a inni, należący do świata, nie odziedziczą go. Kościołowi Jezus powiedział: „Nie bój się o maluczkie stadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo (Łukasz 12, 32). Tu właśnie pokazuje się ich nauka.

Jeżeli chcą wprowadzić jakąś naukę wśród ludności, muszą przynieść ze sobą taką moc, którаby zrównoważyła a nawet przeważyła ową siłę złego na świecie. Wówczas ludzie mogliby swobodnie rozwijać się i stać się takimi jakimi im Bóg kazał być. Chcemy Boga. Chcemy Ducha Bożego. Religja nam przedłożona musi przynieść to wszystko ze sobą, w przeciwnym bowiem razie nie uznamy jej za religję.

Zapomnijmy o błędnych naukach i o fałszywych modlitwach, jak np. jest

litanja do Matki Chrystusa, gdzie są takie słowa: „Wieżo Dawidowa módl się za nami, Domie złoty — Módl się za nami, Wieżo z kości słoniowej — Módl się za nami“. Kochani Bracia, zastanówmy się nad tem, czy może się modlić za nami Wieża z kości słoniowej, Dom złoty lub Wieża Dawidowa?

Więc zapomnijmy o tem, ale się módlmy wprost do Boga. (Mateusz 21, 22. Mat. 7, 7. Jan 14, 13, 14).

Pozdrawiam Was, Bracia w Chrystusie,

Wasi bracia

Franciszek i Józef Pyżowie.

Drogi Bracie Redaktorze!

1-go marca 1922 roku, zaprzestałem jeść mięso, chcąc w ten sposób pozbyć się złości, w którą często popadałem i biłem swoją żonę, nie wiedząc o tem, co Pan Jezus powiedział, że bezemnie nic uczynić nie możecie (Jana 15, 5). To dowód, że byłem w błędzie (1 Tymot. 4, 3), bo żonie mówiłem, żeby się nie złościła, to ją bić nie będę. Jest to źdźbło, które było w oku mej żony, a które chciałem wyjąć, podczas kiedy sam byłem obłudnikiem i w oku mojem znajdowała się belka (Mat. 7, 4-5). Ach, co za radość (1 Tes. 5, 16) mam w sercu mojem, że mię Bóg wybrał i ożywił! (Kolosens. 2, 13). Od tego czasu znikła nienawiść i bitwa, a zapanował pokój w mem mieszkaniu. Bóg mi grzechy odpuścił (Kolosens. 2, 13). Ażebym to poznał, dał mi wiarę w Ewangelję (Mark. 1, 15; Żyd. 11, 1) i zapieczętował mię Duchem swoim (Efazów 1, 13), czyli dał mi onego Ducha prawdy (Jana 14, 17). A tym Duchem jest Pan (1 Kor. 3, 17), którego nie znałem, gdy byłem rzymskim katolikiem i nie słyszałem, jak to teraz słyszę (Żyd. 3, 7; Jana 14, 17). Będąc prostakiem, nauczyłem się czytać i pisać i poznałem pokój, który przewyższa wszelki rozum (Filip. 4, 7), a tym pokojem jest Jezus Chrystus (Efazów 2, 14). Ach, co za szczęście, że mi się On objawił tak jak obiecał (Jana 14, 21). Nie jest to objawienie na puszczy ani w komorze (Mat. 24, 26), ale wewnątrz (Łuk. 17, 21), w sercu moim (Rzym 10, 8). Pan Jezus mię obrał (Jana 15, 16). Pan Jezus jest tą światłością (Jana 12, 46), bo mię wyprowadził z ciemności do swojej przedziwnej światłości (1 Piotra 2, 9). Drogi Bracie Redaktorze, od kiedy poznałem tę Wodę Żywą (Jana 4, 14 i 7 39) nie pragnę już siódmej i ósmej książki Mojżesza, ani 10 i 11-ej, o których Pismo święte wcale nie wspomina, nie pragnę „Astrologji“ ani Prawdziwego Ognistego Smoka (książka czarodziejska), ani „Bagawadgily“, ani „Filozofji“, ani wykładu kabały, ani żadnego spirytystycznego „odrodzenia“, bo otrzymałem chleb, którym głód duchowny zaspokoiłem (Jana 4, 35). „Oto stoję u drzwi i kołaczę: Jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi (serca) wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on zemną“ (Obj. 3, 20). Bóg jest wszędzie obecny (Jerem. 23, 24). Imię Boże jest jako olejek rozlany (Pieśń Salam. 1, 3). Dlatego święty Paweł Ap. pisze w liście do Efezów 4, 6, że jest jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nadewszystko i po wszystkich i we wszystkich was. Pan Jezus to samo mówi, ażebyśmy w Nim mieszkali, a On w nas z Ojcem będzie mieszkał (Jana 14, 23), ale tylko wtedy, gdy słowa Pana Jezusowe w nas mieszkać będą (1 do Tesalonisc. 5, 17; Jana 15, 7).

Fr. Oleszycki.

Białystok, Fabryczna 81.

Zygzaki.

Zakon czy łaska?

Uczynki czy wiara?

„Nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało“ (Gal. 2, 16).

„Bo jeźli przez zakon jest sprawiedliwość, tedyć Chrystus próżno umarł“ (Gal. 2, 21).

W tych dniach otrzymaliśmy list od jakiegoś miłośnika sabatu, w którym to

liście, stara on się przekonać nas, że kto chce być zbawionym, koniecznie musi święcić sobotę, zamiast niedzieli, no i nie jeść wieprzowiny.

Na list ten nie odpowiadalibyśmy wcale, bo szkoda czasu i papieru. Ale, ponieważ ów obrońca soboty nazywa „zbójcami“ tych, którzy nie ostatni, lecz pierwszy dzień w tygodniu święcą, chcemy zwrócić jego uwagę na Słowo Boże. Jezus powiedział: „Kto mną gardzi, gardzi tym, który mię posłał“. Autor listu cytuje słowa Jezusa z ewangelji Jana rozdz. 10, w. 1-9 i twierdzi, że kto nie zachowuje sabatu, gwałci przykazania Boże, a chcąc się do nieba dostać nielegalną drogą, nie drogą przykazań bożych, jest „złodziejem i zbójcą“.

Otóż Zbawiciel zaznaczył wyraźnie: „Jam jest drzwiami“ (Jana 10, 9). „Jam jest droga“ (Jana 14, 6). „Jam jest żywot“. Otóż nie sabat zbawia, nie niejedzenie wieprzowiny, a tylko i jedynie sam Chrystus. Jego zasługi i Jego święta krew daje pewność zbawienia (Obj. 5, 9, r. 12, 11. Rz. 5, 8-10). Jaka jest różnica między kościołem rzymskim a adwentystami? I jedni i drudzy pokładają nadzieję zbawienia swego w swoich martwych uczynkach, w których niema zbawienia. „Bo jeźli przez zakon jest sprawiedliwość, tedyć Chrystus próżno umarł“ (Gal. 2, 21).

Jedyną drogą, która prowadzi do nieba, jest sam Syn Boży (Jana 14, 6). Jedynymi drzwiami, przez króre można do nieba wejść, jest Jezus Chrystus (Jana 10, 9). Kto do nieba chce się dostać swemi uczynkami, a nie przez krew Jezusa, jest on „złodziejem i zbójcą“ (Jana 10, 1). Jezus jest końcem zakonu dla tych, krórzy go przyjęli za swego Zbawiciela i tylko w Nim położyli nadzieję swego zbawienia (Rz. 10, 4). Są oni zbawieni „darmo z łaski Bożej, a nie z uczynków“ (Ef. 2, 8-9). Bo „Nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu żadne ciało“ (Gal. 2, 15). Tak. Bóg pisał palcem na tablicach. (2 Mojż. 31, 18. r. 32, 16). Ale tam nie było powiedziano: „Nie będziesz jadł wieprzowiny“, lecz „Które zachowując człowiek, będzie w nich żył“ (3 Mojż. 18, 5). Co do pokarmów, niech szanowny adwentysta zajrzy do Słowa Bożego (Rz. 14, 14, 6. 1 Kor. 10, 25. Mat. 15, 11, 16-18. 1 Tym. 4, 4. Dz. 10, 15. 1 Mojż. 9, 3). Niedowiarstwo jest największym grzechem (Rz. 14, 23. Obj. 21, 8. Jana 3, 18).

Co do sabatu, że Jezus go święcił i przestrzegał, niech Szanowny Pan przeczyta Jana 5, 16, Jana 9, 16. My wierzymy, że Zbawiciel i uczniowie Jego święcili sabat. Bo jakże mieli święcić to, czego jeszcze nie było? Sabat ustał, a niedziela nastała, gdy Syn Boży tryumfalnie powstał z grobu. Od tego czasu uczniowie Chrystusa już nie schodzili się w sobotę, ale „pierwszego dnia tygodnia“ (Dz. 20, 7. 1 Kor. 16, 2). Proszę przeczytać co mówi Paweł o przestrzeganiu dni. Kols. 2, 16. Gal. 4, 10.

Przyjacielu, Przyjacielu, przyjmij Jezusa za swego Zbawcę, a dusza twa znajdzie pokój i zbawienie.

Ks. J. A.

Co się niepodoba „Myśli Wolnej“?

„Myśl Wolna“ atakuje „Wolnego Chrześcijanina“. Niepodoba się jej, że „Woln. Chr.“ umieszcza artykuły, gdzie mowa o djable, jako o prawdziwej, rozumnej ale złej istocie, nie zaś jako o przenośni lub symbolu. Niepodoba się również wiara w piekło i wieczne męki dla bezbożników, pozwalających sobie szydzić z Boga i Biblji, czyli „wolno wymyślać“. „M. W.“ prawdopodobnie uważa baptystów za ludzi niewierzących lub tylko udających wiarę. Bogu dzięki — tak nie jest! Artykuły zatem nacechowane głęboką wiarą „M. W.“ nazywa „rzeczami horrendalnemi“ i chciałaby aby „W. Chr.“ był podobnie prowadzony jak „Nowe Drogi“, „że przecież nie brak im ludzi, którzyby potrafili“ (sic!).

Do tego stopnia arogancja! No nic dziwnego. Polak na coś podobnego by się nie zdobył. Dziwi nas mocno, dlaczego pp. wolnomyśliciele, co tak „mądrze“ piszą, chcą koniecznie redagować swoje pisemko po polsku? Naszem zdaniem byłoby b. pożytecznie te

„mądrości“ wygłaszać raczej po żydowsku „przecież nie brak im ludzi, którzyby to potrafili“.

Kanony pokutnicze.

Nie tak jeszcze dawno, bo na początku 18-go stulecia, wiara rzymsko-katolicka była inną niż teraz. Mam przed sobą starą, molami zgryzioną książkę p. t. „Catechismus ad ordinandos“, t. j. „Katechizm dla wyświęcających się“ z roku 1734, który między innemi wskazuje prawidła jak kapłani mają się obchodzić z penitentami; za jakie grzechy jakie pokuty wyznaczać, komu udzielić rozgrzeszenia, a komu odmówić. Oto ważniejsze z nich:

„Jeźli kto publicznie ciężko zgrzeszy Sobór Trydencki nakazuje zadać takiemu pokutę publiczną.“

„Osobom, które używają przepychu świeckiego, lubią tańce i inne djabelskie sprawy, należy wyznaczyć za pokutę, aby w ciągu tygodnia codzień zrana odnawiały śluby w chrzcie uczynione, t. j. aby się wyrzekały djabła, wszelkiej pychy jego i wszelkich spraw jego.“

„Rodzaje pokuty: wstrzymanie się od odzieży jedwabnej, ozdób złotych, biesiad i polowania; udzielanie biednym ludziom pożywienia, umywanie im nóg, przyjmowanie podróżnych, służenie w szpitalach, odwiedzanie więźniów niosąc im pociechę i żywność, życie odosobnione w klasztorze, wstrzymywanie się od mięsa i wina, żywienie się w pewnych dniach tygodnia samym chlebem i wodą, wstrzymanie się od konnej jazdy, dawanie jałmużny, modlitwa na kolanach lub z rozkrzyżowanemi rękoma, leżenie krzyżem, biczowanie się, noszenie włosiennicy, odbywanie pieszych podróży do miejsc świętych, odmawianie lub śpiewanie psalmów pokutnych, odwiedzanie pewnych kościołów.“

Za jakie grzechy jak długo pokutować?

Za krzywoprzysięstwo złożone z chciwości, penitent ma sprzedać wszystko co posiada i rozdać ubogim, a sam iść do klasztoru. Za złamanie przysięgi danej królowi, pokuta w klasztorze na całe życie. Za przysięgę na włos albo głowę Boga, pokuta o chlebie i wodzie w ciągu dni siedmiu.

Za tańce przed kościołem albo dnia świątecznego, pokuta trwa 3 lata.

Za złorzeczenie ojcu lub matce, 40 dni o chlebie i wodzie. Za wyrządzenie im krzywdy — 3 lata, za uderzenie — 7 lat. Za zabicie księdza — 12 lat. Za zabicie ojca albo matki albo siostry albo brata, całe życie nie będzie jadł mięsa i trzy razy na tydzień post. Jeżeli kto niechcący zabije swoje dziecko — trzy lata pokutować będzie.

Za grzech przeciwko dziesiątemu przykazaniu biskup pokutuje siedem lat, zwykły ksiądz pięć lat, djakon albo mnich trzy lata.

Za opilstwo ksiądz pokutuje od 7 do 40 dni o chlebie i wodzie, djakon do 30, świecki do 15 dni.

Wogóle za grzech śmiertelny pokuta trwała kilka lat, zwykle 7, a za grzech powszedni od kilku do kilkudziesięciu dni.

W ten sposób opilstwo widocznie uważało się za grzech powszedni.

Kto chciał uniknąć pokuty mógł to łatwo uczynić przez dostąpienie odpustu, który był cząstkowym albo zupełnym. Odpusty więc, to odpuszczenie kar doczesnych wyznaczonych za grzechy. Jak wiadomo z historji, dominikanin Tecel z polecenia papieża sprzedawał odpusty za pieniądze, przeciwko czemu wystąpił Luter i stąd powstał rozłam w kościele katolickim. Dziś już nietylko lutrzy nie wierzą w odpusty, ale chyba i żaden rozumny ksiądz katolicki. Wogóle wiara katolicka w tak krótkim czasie zupełnie się zmieniła. Dawniej naprz. nie wolno było udzielać rozgrzeszenia złodziejom, dopóki nie zwrócą rzeczy skradzionej i zadanej sobie pokuty nie odprawią. Dziś już się tego nie wymaga i wszyscy złodzieje kradną ile chcą i zawsze rozgrzeszenie dostają. Tylko takim rozgrzeszenia się odmawia, którzy chodzą na zebrania religijne baptystów, gdzie się wykłada Pismo święte, albo jeśli kto grzechy księdza rozgłasza.

I to się nazywa „święta wiara“!

O tempora, o mores! *S. B.*

Karta cierpień.

Demoralizator w sutannie.

Z Zaborza donoszą: 3-go grudnia r. ub. przyszedł do szkoły gminnej w Zaborzu na naukę religji ks. proboszcz Mykołowicz, a dowiedziawszy się, że w liczbie uczniów znajdują się także dzieci baptystów, nazywał je „szabesgojami“, mówił im, żeby święciły sobotę, jak żydzi, a dzieciom katolickim kazał pluć na dzieci baptystów. Jeden uczeń, nazwiskiem Elijasz Bulega, ośmielił się zapytać księdza M.: czy to prawdziwa nauka chrześcijańska, która podburza dzieci do nienawiści i rozpusty? W odpowiedzi na to ks. M. zaczął go bić po twarzy i po karku, aż chłopak się rozpłakał.

Owoce tej nauki religijnej już się pokazują: dzieci katolickie nauczone przez swego „pasterza“ rzucają kamieniami nietylko w swoich koleżków baptystskich, ale i w starszych wyznawców tej religji, obrzucając ich stekiem obelżywych wyzwisk.

Czyż inteligentni katolicy nie zarumienią się ze wstydu i oburzenia na takie postępowanie swych pasterzy? Czyż nie znajdzie się nikt w Polsce, ktoby wpłynął na skasowanie wykładu takiej religji lub usunięcie demoralizatorów w sutannach?

Ofiary.

Na fundusz prasowy złożyli:

Ostrzeszów.

Zahn 5.000, Holitschki 530 000. Goryś 30.000, Kowalski 225.000, Hummel 100 000, Skobel 500.000, G. Goral 500.000, D. Tomczak 500.000 mkp.

Ofiary na Szkołę Kaznodziejów.

Warszawa.

Rodzina Elsnerów 1/2 Ml. Rodzina Słamów 1/2 Ml. Rodzina Fiszerów 260,000. Siostra Szmidtówna 1/2 Ml. L. Wyszogrodzki 100,000. Derewicka 100,000. F. Grabowski 2 Ml. Rodz. Koziejów 1 1/2 Ml.

Łódź. Zbór Polski 20 Ml. Stowarzyszenie Kobiet Polskich 50 Ml.

Chełm. Rodzina Koziejów 1 Ml.

Lublin. Siostra Aszurkowa 1,125,000.

Ogłoszenia.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga. Targowa 84. Nakł. „Zjednocz. Ew. Chrz. i Bapt.“

Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:
p. A. Dudzik, 1809 Washtenaw Ave i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Warszawa, Praga, Targowa № 84.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Sienkiewicza 53.